Nr. 242. Kraków, Sroda 21 Października 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 20 października.

W komisyi budżetowej stoczono walną bitwę o „upaństwowienie" czesnego w uniwersytetach. Minister Gautsch wyszedł tym razem zwycięsko; jego plan przejęcia opłat szkolnych na rzecz skarbu państwa pokryje prawdopodobnie w znacznej części podwyższenie pensyj profesorów uniwersytetu.

Mówiono przy tej sposobności wiele na temat samodzielnosci uniwersytetów, objawiano obawy, czy odebranie profesorom znacznych dochodów z opłat szkolnych, nie odstręczy zdolniejszych kandydatów, zwłaszcza z zagranicy, od ubiegania się o godność profesorską i t. p. Gdyby się nas zapytano, jakie w tej sprawie zajmujemy stanowisko, musielibyśmy przedewszystkiem wyrazić ubolewanie, że żaden z mowców w komisyi budżetowej nie wystąpił zasadniczo p r z e c i w k o w s z e l k i m o p ł a t o m s z k o l n y m czy to w średnich, czy w wyższych szkołach państwowych. Profesor uniwersytetu nie powinien swej egzystencyi materyalnej opierać na opłatach, mniejsza o to, przymusowo czy dobrowolnie, opłacanych przez uczniów. Równocześnie jednak profesor uniwersytetu, zarówno, jak każdy nauczyciel szkół państwowych, powinien taką otrzymywać dotacyę, aby o chleb powszedni troskać się nie potrzebował i żyć mógł odpowiednio do swego stanowiska.

Tymczasem minister Gautsch, względnie administracya szkolna w Austryi, postarał się tylko o to, aby zależność profesorów od opłat szkolnych nie nadwerężała ich powagi; opłaty te jednak, ubliżające godności światłodawców, p o b i e r a ć m a n a d a l s k a r b p a ń s t w a b e z n a j m n i e j s z y c h s k r u p u ł ó w, gdyż jest on wyższym ponad wszelkie względy i podejrzenia. To, co szkodzi profesorowi, utuczyć może skarb państwa.

Czy i co jednakże daje skarb państwa profesorowi za odebrane mu dochody? Żeby na to pytanie odpowiedzieć, musimy cofnąć się pamięcią wstecz, gdyż sprawa ta ma już historyę własną w Austryi, historyę, której bohaterską postacią, dziwnym zbiegiem okoliczności, jest p. Gautsch. Kiedy po raz pierwszy objął tekę oświaty za ministerstwa Taaffego, zastał on opłaty szkolne i w szkołach średnich i w wyższych. Pierwszą jego myślą było podnieść opłatę w szkołach średnich. Najpierw więc p o d w o i ł t e n p o ś r e d n i p o d a t e k, n a o ś w i a t ę n a ł o ż o n y, przyczem nietylko nie marzył wcale o podniesieniu pensyj nauczycielskich, lecz odebrał dyrektorom procent, dotąd od opłat przez nich pobierany, zaprowadzając sławne s t e m p l e szkolne, z którymi dyrektorzy więcej mają roboty, niż przedtem z rachunkami w gotówce składanych opłat.

Strawiono tę pigułkę w Austryi z dziwnem poddaniem się i abnegacyą. Ludziom biednym uniemożliwiono wręcz posyłanie dzieci do gimnazyów i szkół realnych, całą kategoryę urzędników państwowych pozbawiono prawnie pobieranego i przyznanego im dochodu, nie dawszy im za to żadnej kompensaty, ba nawet nie zmniejszono za to ich pracy. Nie dość na tem. Za rządów br. Gautscha, w pierwszym ich okresie, nietylko nie podniesiono pensyj nauczycielskich, l e c z z m n i e j s z o n o p r y w a t n e d o c h o d y n a u c z y c i e l i s z k ó ł ś r e d n i c h przez to, że zakazano im „trzymać na stancyi" studentów lub „udzielać lekcyj" uczniom z tego samego, co nauczyciel zakładu. A przecież gdy tym nauczycielom niższą wyznaczano pensyę, niż innym urzędnikom tej samej rangi, tłómaczono to postąpienie tem, że nauczyciel ma możność zarobkowania poza szkołą. Teraz w $^9/_{10}$ częściach możność tę odebrano mu, — bez żadnej kompensaty.

Załatwiwszy się ze szkołami średniemi, przystępuje teraz p. Gautsch do uniwersytetów. Opłatę szkolną odbiera profesorom, lecz podwyższenie ich pensyj znowu u stanowczej większości tychże, nie pozostaje w żadnym stosunku do utraconych dochodów. Nie ulega więc wątpliwości, że więcej tutaj będzie niezadowolonych, niż cieszących się nowem rozporządzeniem.

Wracamy atoli do założenia. Czy — pytamy się, — przy całej tej transakcyi, przy tem przejmowaniu pretensyj profesorskich na rzecz skarbu, nie należało także liczyć się z i n t e r e s e m m ł o d z i e ż y u n i w e r s y t e c k i e j, która przecież najważniejszym tutaj jest czynnikiem, bo ona daje te pieniądze, o które toczyła się sprawa. Uczeń uniwersytetu płacić będzie nadal, jak płaci dotąd, tylko p. minister pociesza go, ż e n i e p r o f e s o r, l e c z s k a r b p a ń s t w a b r a ć b ę d z i e j e g o p i e n i ą d z e! A i ta ewentualność nie jest wykluczona, że jak w szkołach średnich, tak w niedalekiej przyszłości w uniwersytetach podwyższona będzie opłata w d r o d z e a d m i n i s t r a c y j n e j, bez zasięgania opinii parlamentu.

Kończy się więc na tem, że skarb wychodzi tutaj obronną ręką w najgorszym razie; profesorzy, w stosunku do swej rangi i do pobieranych dotąd opłat, zyskują bardzo mało, a często tracą po parę tysięcy rocznie; — a *misera plebs contribuens,* studenci, jak płacili za pobieraną naukę, tak płacić będą dalej! Na wszystko znajdą się w Austryi fundusze, — tylko wydatki na oświatę nigdy nie mogą znaleść dostatecznego pokrycia. Jednem słowem brakuje pieniędzy na utrzymanie źródła, które zasilać ma duchowy organizm całego państwa. Dziwna to zaiste gospodarka!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 19 października.

(Z ruchu wyborczego).

(-) Dziś z kolei odbyło się wieczorem o godz. 6 drugie zgromadzenie wyborców, zwołane przez „k o m i t e t o b y w a t e l s k i". Na zgromadzeniu tem zaczęto obrady od odczytania pięciu rezygnacyj kandydackich. Mianowicie pp.: dr. Dułęba, dr. Ludwik Kubala, dr. Leonard Piętak, dr. Radziszewski i prof. Dzieślewski oświadczyli, iż jakkolwiek wysunięcie ich kandydatur jest dla nich bardzo zaszczytne, jednak dla wielu przyczyn oni od tego zaszczytu uchylić się muszą. Następnie zabrał głos pierwszy z kandydatów tego komitetu, znany z prawości i cieszący się niemałemi sympatyami, prof. uniw. dr. August Balasits.

Mowca przypomniawszy czasy, kiedy jako rektor uniwersytetu zasiadał w Sejmie, gdzie należał do klubu lewicy, która odtąd zmieniła miano, nazwawszy się „klubem demokratycznym polskim", dał charakterystykę tego klubu, zapewniając, że nie ma wśród niego żadnych karyerowiczów urzędowych uganiania za godnościami, ani posadami, ani majątkiem. Klub ten wypisał na swoim sztandarze: „Praca dla narodu, i przez naród". Klub demokratyczny musiał walczyć z wielkiemi przeszkodami, a największą była niechęć ku niemu konserwatywnej prawicy, lecz na szczęście udało się tę niechęć przezwyciężyć. Takim jest klub, do którego kandydat w razie wyboru przyrzekł należeć. Stronnictwo to zrobiło wiele, a jeśli zrobić nie zdołało więcej, winny temu nieszczęsne okoliczności. Winien tu antagonizm stanowy i brak braterstwa pomiędzy warstwami społeczeństwa. Winna temu także okoliczność, że od r. 1860 nie mieliśmy męża stanu, któryby nas powiódł, idąc z narodem. Ci, co byli, jak Wielopolski lub nawet Dobrzański, wprawdzie chcieli dobrze robić dla rodaków, ale wbrew narodowi i nieraz ciężko przeciw Ojczyźnie zgrzeszyli.

Dalej mówiąc o potrzebie reformy wyborczej, kandydat zauważył, że pierwszą potrzebą jest zaprowadzenie wyborów bezpośrednich we wszystkich kuryach. Potrzeba dalej reformy gminnej w duchu połączenia gmin z obszarami dworskiemi. Następnie wyraził mowca sympatyę dla ruchu ludowego, gdyż ruch ten uważa za patryotyczny, a socyalna demokracya uzyska jego sympatyę pod warunkiem, j e ś l i b ę d z i e patryotyczną.

Jeszcze jedna ważna sprawa leży przed Sejmem — mówił dr. Balasits, — a jest nią ostateczne uregulowanie płac nauczycielskich tak, aby raz ustały skargi i utyskiwania. Wyliczywszy nadto kilka spraw, które ma Sejm do załatwienia, zaznaczył dr. Balasits porozumienie, jakie istniało między klubem demokratycznym polskim a posłami ludowymi, i przeszedł do sprawy ruskiej, która załatwienia gwałtownie się domaga. Trzeba sięgnąć do tradycyi i tam wskazówek zaczerpnąć. W roku 1869 ukazał się w Sejmie wniosek Ławrowskiego z kompletnym planem ustawowego uregulowania stosunków polsko-ruskich. Owoż mowca, gdyby go mandatem poselskim obdarzono, byłby za powróceniem do owego projektu. Takie tylko załatwienie sprawy odpowiada i godności i potrzebie narodu. *(Oklaski).*

P. D o ł ż y c k i, zarzuciwszy klubowi demokratycznemu, że, w Wiedniu zwłaszcza, członkowie jego zapominają o demokracyi i „wyciągają kasztany z pieca" partyi reakcyjnej, zapytał kandydata, co znaczą słowa jego, że lewica „zmieniła zdanie swoje i miano na klub demokratyczny polski?"

P. D z i e ś l e w s k i (nie ów kandydat) zarzucił przemowie kandydata, że nie dość wiernie oddał stan rzeczy, powiadając, że „klub demokratyczny" utrzymywał łączność z klubem ludowym tak, jak gdyby w pamięci wszystkich nie pozostał już kompromitujący dla większości sejmowej, nie wyjmując z niej i dawnej lewicy, epizod Jordan-Bojko. W dalszym ciągu interpelant poruszył kilka spraw innych, jak sprawę głosu wirylnego dla rektora politechniki, potrzebę utworzenia przy Wydziale krajowym „biura budowniczego krajowego" — wreszcie sprawę szkoły handlowej.

P. R a c i b o r s k i domagał się przymusowej asekuracyi od ognia.

Dr. G r e k, przypomniawszy niesłychany fakt, że dwóch urzędników targnęło się na nietykalność dwóch posłów sejmowych, zapytał kandydata: jak się zapatruje na zachowanie się trzech członków stronnictwa lewicy sejmowej, którzy głosowali w parlamencie wiedeńskim p r z e c i w wnioskowi nagłości, wniesionemu przez posła Lewakowskiego w sprawie ukrócania swobód konstytucyjnych przez starostów galicyjskich — i czy kandydat uważałby za stosowne na wypadek, gdyby został powołany do Sejmu, pociągnąć rzeczonych posłów z powodu tego zachowania się do odpowiedzialności?

Dr. O b m i ń s k i zapytywał dra Balatsisa, co, jego zdaniem, powinien klub demokratyczny zrobić, jaką łączność z ruchem ludowym utrzymać, aby tenże nie stał się bawidełkiem w ręku Stojałowskich i Daszyńskich?

Dr. B a l a s i t s, odpowiadając na wszystkie naraz interpelacye, zapewnił, że nie przypomina sobie, aby coś powiedział o „zmianie zdania" lewicy. Co do zachowania się posłów w Wiedniu, trudno odpowiadać, a mowca ich bronić nie ma zamiaru. Mowca przyrzekł ze swej strony, że po każdej sesyi zwoła zgromadzenie wyborców i zasięgnie ich rady. Czy tak samo inni posłowie sejmowi postąpią — za to on odpowiadać nie może, nie może też wraz z klubem odpowiadać za nietakt pana Jordana, któremu już kraj cały dostatecznie oburzeniem zapłacił. Postulata ludowe p. Dzieślewskiego kandydat po większej części uznał i przyznał się do nich.

Dr. G r e k, niezadowolony z odpowiedzi kandydata, powtarzając raz jeszcze swoją interpelacyę, zapytał, jakim sposobem w Sejmie można być postępowcem i demokratą, a w Radzie państwa konserwatystą?

Dr. B a l a s i t s odparł, że nie widzi sposobu pociągnięcia owych posłów do odpowiedzialności. Zresztą w Kole polskiem obowiązuje zasada solidarności, za której utrzymaniem mowca się oświadcza. Cóż więc było robić, jeśli Koło uchwaliło głosować przeciw wnioskowi dra Lewakowskiego?

Dr. G r e k. Uchylić się od głosowania i wyjść za drzwi!

Dr. B a l a t s i s. Ha! chyba tak! Jabym wyszedł za drzwi. Drowi Obmińskiemu odpowiem, że do łączności ze stronnictwem ludowem mogę dążyć jedynie przez stworzenie łączności z posłami ludowymi. *(Brawa).*

N a s t ę p n y k a n d y d a t, prof. uniw. dr. Ciesielski, przyznał się również do programu klubu demokratycznego, lecz na pierwszy plan wysunął sprawę ludową, zapewniając, że łączność demokracyi ze stronnictwem ludowem nietylko jest możliwą, nietylko potrzebną, ale wprost konieczną.

Kładąc sprawy ekonomiczne przed politycznemi, dr. Ciesielski oświadczył się między innemi za przymusową komasacyą gruntów włościańskich za przymusowem ubezpieczeniem nietylko od ognia, ale wogóle od szkód elementarnych. Dalej potrzebne są — mówił — fundusze nietylko na podniesienie hodowli bydła, ale nadto na ulepszenie roślin pastewnych i t. p. Ludowi potrzeba też koniecznie taniego kredytu, o który Sejm powinien się postarać, potrzeba wreszcie zniżenia i uregulowania podatku gruntowego.

Momentem wymogowym podniesienia jest nadto potrzeba zaopiekowania się zdrowotnością po wsiach i zaopiekowania się szkolnictwem, w którym to zakresie Sejm już rozpoczął działalność. Wartoby przy szkołach ludowych tworzyć małe gospodarstwa n. p. 10-morgowe, któreby musieli nauczyciele prowadzić wzorowo i dobrym przykładem przyświecać wsi całej. Wreszcie mowca oświaczył się za zniesieniem myta drogowego i przyrzekł opiekować się w razie wyboru sprawami lwowskiemi, jak wynagrodzenie za kwaterunek wojska, pomoc finansowa ze strony Sejmu na cele szkolne, odszkodowanie gmin za wydatki poruczonego działania i t. d. Takiemi to zapatrywaniami kierowałby się mowca w razie wyboru, dążąc do celu, aby lud nasz i wogóle rolnictwo lepszą dolę osiągły. *(Oklaski).*

W rzędzie interpelantów p. R a c i b o r s k i domagał się, „aby nauczyciel gimnazyalny miał większą pensyę, niż kucharka w zamożnym domu", a p. D z i e ś l e w s k i powtórzył dodatkowo interpelacyę swoją do dra Balasitsa, zapytując dra Ciesielskiego, jak się zapatruje na jednolitą szkołę średnią?

Jeden z obecnych rękodzielników ostrej krytyce poddał szkoły zawodowe, twierdząc wprost, że „są do niczego".

Dr. C i e s i e l s k i oświadczył się za polepszeniem bytu nauczycieli, bronił szkół zawodowych, a przystał na ograniczenie nauki języka greckiego w gimnazyach. Co do innych ogólniejszych kwestyj z interpelacyi p. Dzieślewskiego, mowca wyraził podobną opinię, co poprzedni kandydat.

Na tem odroczono zgromadzenie.

Przekupstwo w armii.

Od dłuższego czasu obiegały już w Madrycie pogłoski, jakoby generałowie hiszpańscy na Kubie chętnie przyjmowali datki od dowódców rokoszan, czemu też należy przypisać winę niepowodzeń oręża hiszpańskiego. Prasa madrycka niejednokrotnie wzmiankowała o tych przekupstwach, lecz żaden dziennik nie poruszył sprawy z taką otwartością, jak *Imparcial,* który w jednym z ostatnich numerów oświadczył, iż uważa za swój obowiązek napiętnować niecny sposób frymarczenia uczuciami patryotycznemi, jakiego dopuszczają się dowódcy wojsk hiszpańskich na Kubie. Dziennik ten komentuje dotychczasowe utajone wzmianki prasy hiszpańskiej i uzupełnia materyał w następującem przedstawieniem rzeczy.

Generał A r d e r i u s, bliski krewny byłego głównodowodzącego generała kubańskiego, M a r t i n e z a C a m p o s a i były szef jego sztabu generalnego, powrócił wraz ze swym zwierzchnikiem do Hiszpanii. Opinia publiczna twierdziła, iż powrót ten nie był wprawdzie zbyt honorowym, lecz za to obfitym był w pieniądze, które były szef sztabu generalnego na Kubie otrzymać miał, jako znak wdzięczności, od separatystów i ich rodzin za to, że zezwolił na ich ucieczkę z Hawany. Stanowisko Ardeniusa zajął generał O c h a n d o, po którym spodziewano się, iż mniej będzie dla pieniędzy przystępny. Ochando jednakże już w sierpniu powrócił z Kuby. Przedwczesny powrót generała tłómaczono ze strony rządowej złym stanem jego zdrowia. Wśród publiczności obiegały jednakże o prawdziwej przyczynie jego powrotu zupełnie inne pogłoski, które dzisiaj przedstawia prasa jako fakta.

Znaną jest rzeczą, że dowódca powstańców kubańskich, Antoni M a c e o, od początku bieżącego roku przebywa w zachodniej prowincyi kubańskiej P i n a r d e l R i o, a Hiszpanie przez wyciągnięty w poprzek wyspy łańcuch fortyfikacyj, t. zw. „T r o c h a" pod Mariel chcą uniemożliwić jego posuwanie się na wschód. Oprócz tych fortyfikacyj obronnych podtrzymywano akcyę wojenną przeciw Maceo'wi w ten sposób, że kiedy niekiedy wyprawiano oddziały wojska hiszpańskiego w głąb prowincyi Pinar del Rio, celem niepokojenia rokoszan. Jedną z tych wypraw dowodził pułkownik artyleryi S a t o m a y o r, który, otrzymawszy wiadomość o miejscu, gdzie obozował Maceo, wyruszył, aby znieść jego oddział. W drodze spotkał się z posłańcem dowódcy powstańców, który wręczył mu list z propozycyą, a b y z a c e n ę 100.000 f r a n k ó w s k i e r o w a ł m a r s z w i n n ą s t r o n ę. Pułkownik Satomayor odrzucił propozycyę. W dwie godziny później zjawił się ponownie posłaniec z wiadomością, że Maceo podwyższa poprzednio ofiarowaną sumę na 200.000 franków, jeżeli pułkownik przychyli się do jego żądania. W odpowiedzi zagroził Satomayor, że w razie gdyby posłaniec po raz trzeci wręczył mu podobną propozycyę, głową tę bezczelność nałoży.

Tego samego dnia jednakże otrzymał pułkownik od szefa sztabu generalnego O c h a n d y r o z k a z, aby przerwał marsz i skierował go w stronę, g d z i e n i e m ó g ł s p o t k a ć s i ę z d o w ó d c ą p o w s t a ń c ó w. S a t o m a y o r n i e u s ł u c h a ł j e d n a k ż e r o z k a z u, lecz operował w ten sposób, że jego przednie straże bezustannie ścierały się z przedniemi strażami Macea. Udzieliwszy swemu zastępcy odnośnych instrukcyj, udał się Satomayor do Hawany, doniósł generałowi W e y l e r o w i o tym wypadku i oskarżył generała Ochando. Skutkiem tego „rozmówił" się Weyler ze swoim szefem sztabu i odesłał go do Hiszpanii z powodu „złego stanu zdrowia".

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

140 (Ciąg dalszy.)

Młodzieżby wyruszyła była w styczniu jeszcze, gdyby jej nie powstrzymali starsi, powołując się na karność wojskową, nakazującą stosować się do rozkazów. Rozkazy nie dały na siebie czekać długo. Głosiły one, że oznaczonym zostanie dzień wymarszu z Kijowa i zalecały spokój, celem uśpienia czujności przeciwnika. Racyonalne to rozporządzenie znalazło posłuch. Agitacya nie ustała, ale naraz zgłuchła, — koci przybrała chód i rybią mowę. Broń ze składów przenosiła się sztuka po sztuce do stancyj i znikała w siennikach, za łóżkami, za szafami. Erazm dla siebie zatrzymał pałasz lekki i parę pistoletów, dla Jaremy pałasz dragoński, pistolety, strzelbę — lance miały się rozdać w chwili ostatniej. Ruch znaczny panował w ujeżdżalni, gdzie, pod dyrekcyą profesora, ludzie młodzi, z koniem nieoswojeni, przyuczali się do jazdy wierzchowej. Poza tem cicho było i głucho. Tak upłynął luty, upłynął marzec. W połowie kwietnia nadeszło od Rużyckiego hasło: „Baczność!" Przy końcu kwietnia Jurjewicz zapowiedział na maj wymarsz w kierunku Zasławia na Wołyniu, celem połączenia się z oddziałami, formującemi się w tamtych stronach pod dowództwem Edmunda Różyckiego, Platona Krzyżanowskiego, Władysława Ciechońskiego i innych.

Plan się przedstawiał wspaniale wyobraźni młodzieży. Widziała ziemię ruską, trzęsącą się porodem wojowników, jeżącą się ruchomym ukraińskich pik lasem, witającą radośnie wiosnę, niosącą jej wyzwolenie.

Erazm, gdy rozkaz nadszedł, gdy się plan operacyi wojennej i jego wyobraźni świetnie przedstawił, pomyślał o Marstynowie: czy i tam rozkaz doszedł? Zapragnął do Marstynowa się przerzucić, ażeby powstańcom tamecznym punkt zborny wskazać. Było to rzeczą niemożliwą. Musiał na miejscu pozostać, obiecując sobie, że zarzewie dojdzie do lasów poleskich i albo oddział marstynowiecki zciągnie, albo jemu da sposobność do Marstynowa się dostać. Nie wiedział, że plany koncentracyjne w armiach regularnych, w wojnach prawidłowie prowadzonych, często do uskutecznienia nie dochodzą.

Wieczór wymarszu nadszedł. Po Erazma przyjść miał Jurjewicz. Erazm się przyodział odpowiednio, pałasz i pistolety na podorędziu złożył, Jaremie pogotowie zalecił.

Wybiła godzina ósma, dalej dziewiąta, dalej dziesiąta. W kwadrans może po dziesiątej, chód słyszeć się dał, drzwi się otworzyły, — wszedł Jurjewicz, z Jurjewiczem znany Erazmowi z widzenia, nieznany z nazwiska młody człowiek— obydwa w huńkach, przy ostrogach.

— Idziemy!... — zerwał się Erazm.

— Przyszliśmy się pożegnać z tobą....

— Pożegnać się?... Żarty!... — odrzekł, biorąc pałasz do ręki.

— Zostaniesz, drogi panie Hełmski... — powoli i dobitnie powiedział Jurjewicz.

— Żarty... Ja zostać nie mogę!...

— Dla dobra sprawy....

— Ależ....

— Zostać musisz....

— Nie mogę!...

Ku drzwiom ruszył. We drzwiach drogę mu zastąpiły Kozubeńczycha i Ksenia. Cofnął się o krok przed niemi i w chwili tej z poza nich słyszeć się dał Jurjewicza wzruszeniem nabrzmiały głos:

— Bądź zdrów, bracie....

Rzucił się, naprzód poskoczył — kobiety go zatrzymały.

Nastąpiło szarpanie się, szamotanie z kobietami. Walka ta krótko trwała. Nie pomogło wołanie jego: „*Puskajte mene!*"; nie pomogło, że je nazwał „jędzami", „gałganicami"; nie pomogło, że w nie zaciśniętemi z siły całej walił kułakami. Siła jego uledz musiała przemocy. Ksenia go w pół pochwyciła, usiadła i na kolanach go sobie posadziła, usuwając ręce swoje, za które on zębami chwytał i przemawiając do niego:

— Panyczu... panyczu....

— Jaremo!... Jaremo!!... — rozpaczliwie na głos cały krzyknął, przywołując strzelca sobie na pomoc.

— *Jarema piszon...* — powiedziała Kozubeńczycha.

Ręce mu opadły, głowa się pochyliła, drgnął razy parę i zaciężył bezwładnie Kseni w objęciach. Zemdlał.

— *Hospode!...* — krzyknęła dziewczyna.

— *Rozdiahajmy joho, tu do liżka!...* — rzekła Kozubeńczycha tonem rozkazującym.

Kobiety wnet jęły się odzież i obuwie z niego ściągać; do łóżka go położyły, cucić za pomocą pryskania wodą i odcierania octem poczęły i, gdy to czyniły, Kozubeńczycha, dotykając się jego muszkułów słabych, kości cienkich, piersi zapadłych, z następującą odezwała się uwagą:

— *Nebożatko... I woszo do wojuwania sia derło...*

X.

O losie oddziału kijowskiego, o losach powstania na Rusi, dowiedział się Erazm od Archipa, w pałacu letnim metropolity, dokąd go przenieść trzeba było i gdzie zdrowie odzyskał. W Kijowie pozostawać nie mógł ani w domu Kozubeńkostwa, ani gdzieindziej. Byłby się nie ukrył przy rewizyach, jakie nastąpiły. Powstańcy wymknęli się z miasta około jedenastej przed północą; około czwartej rano Kozubeńko wyruszył wozem drabiniastym, zapełnionym beczkami, dzieżkami, konewkami, wiadrami, maselnicami, cebrzykami i innemi bednarskiemi wyrobami. W jednej z beczek leżał Erazm. Przy wozie z kobiet żadnej nie było. Na rogatce Kozubeńko zamienił pozdrowienie ze strażnikiem, który mu powodzenia życzył. Ksenia poszła na przełaj. Z domu wychodząc, z matką się żegnała i tak do niej mówiła:

— Wże ja wid nioho ne widstanu... Wże z nym meni do smerti buty...

— Oduriłaś, diwczyno!...

— Tak, mamo liubko... tak... Tak sia meni sudyło... Suženoho koniom ne objidesz... Teper wże ja joho na wik wikiw... Proszczuwajte, mamo ridna...

Matka w płacz — i ona w płacz.

Kozubeńczycha snadź liczyła, że to przeminie, że Erazm, gdy do zdrowia powróci, sam Kseni wyperswaduje, — przytem niekoniecznie rozumiała przywiązanie się kobiety zdrowej, silnej, hojnie od natury w życiodajne warunki zaopatrzonej, do człowieka wątłej budowy, marnego wyglądu, nie obiecującego. Niezrozumiałemby to było nietylko dla niej, istoty nieuczonej, ale i dla umysłów, biegłych w badaniach naukowych, uznających regułę doboru płciowego, tłómaczącego miłość. Jest to może reguła ogólna, dopuszczająca jednak wyjątki, które ją przenikają i wprowadzają do niej pierwiastek psychiczny, odróżniający cokolwiek miłość w rodzaju człowieczym od miłości w niższych w łańcuchu stworzeń kręgosłupowych rodzajach. Kozubeńczycha tego nie rozumiała i pewną była, że córka do niej wróci.

(C. d. n.)

Martinez Campos zdołał zakończyć pierwsze powstanie kubańskie t. zw. „pokojem“, zawartym w Zanjon, a polegającym na tem. jak o tem wie świat cały, że dowódcom powstańców M Campos wypłacił wielkie sumy pieniężne. Zdaje się teraz, że powstańcy skorzystali z owej taktyki generała hiszpańskiego, w której zręczność wojskowa, ani odwaga żadnej nie odgrywa roli, stosują ją obecnie z tym samym skutkiem wobec Hiszpanów.

Przebywający w Madrycie Ochando broni się wobec zarzutów, jak może, chociaż nie zbyt zręcznie. Skąd powstały te pogłoski, nikt dotąd nie wie. Prawdopodobnie doniósł o tem Satomayor mieszkającej w Madrycie swojej rodzinie. Oskarżony generał odwiedził tedy tę rodzinę i zapytał ją, czy w listach z Kuby o nim zrobiono wzmiankę; odpowiedziano mu naturalnie, że pułkownik nic o nim nie pisał. Potem depeszował Ochando do generała Weylera w Hawanie:

„Proszę, przyślij pan pułkownika Satomayora do Madrytu. Prasa oskarża mnie, iż za otrzymane od Macea pieniądze zmieniłem operacye wojenne. Czekam na odpowiedź w drodze telegraficznej, abym mógł oczyścić swój honor wobec niecnych oszczerstw. *Ochando.*

W ten sposób generał hiszpański, oskarżony przez opinię publiczną o przekupstwo, nadał całej sprawie jeszcze więcej rozgłosu. Dzięki temu we wszystkich klubach madryckich, we wszystkich kołach politycznych i nie politycznych Madrytu, mówi się wiele o byłym szefie sztabu na Kubie. Dla wykazania swej niewinności powołuje się Ochando na rozporządzenia i listy, które wręczono mu z okazyi odjazdu jego z Kuby, ze strony generała Weylera i kilku zaprzyjaźnionych z nim oficerów. Generał Weyler dziękuje mu w tych listach uprzejmie za usługi i życzy mu powodzenia na przyszłość; inni oficerowie wyrażają ubolewanie z powodu jego odjazdu. Więcej nic. Ciekawą więc będzie i decydującą rzeczą, czy pułkownik Satomayor zaprzeczy w sposób kategoryczny ubliżającym już nietylko Ochandzie, lecz honorowi oręża hiszpańskiego pogłoskom.

Spotkanie monarchów w Wiesbadenie.

Nie przebrzmiały jeszcze echa entuzyastycznych objawów przyjaźni francusko-rosyjskiej, nie zatarło się głębokie wrażenie carskich toastów, wzniesionych w Cherbourgu, w pałacu Elizejskim i na polach ćwiczeń wojskowych w Chalons, a oto telegram przynosi nam wiadomość o spotkaniu carskiej pary rosyjskiej z cesarstwem niemieckimi. Długo zastanawiano się nad tem, czy spotkanie to nastąpi jeszcze w trakcie carskiej podróży, czy też car pojedzie z powrotem do Rosyi, nie widząc się już ze swym kuzynem cesarzem Wilhelmem. Jak się zdaje car zdecydowany był już uniknąć tego spotkania, żeby nie drażnić rozpromienionych jego wizytą Francuzów. Ale Wilhelmowi II widocznie wiele zależało na tem spotkaniu, skoro dołożył wszelkich starań, ażeby ponowna wizyta carskiej pary u cesarstwa przyszła do skutku. Wysłał on w niedzielę ochmistrza dworu barona Egloffsteina do cara, bawiącego chwilowo w Wiesbaden, z zaproszeniem w odwiedziny do cesarstwa na zamku królewskim w Wiesbadenie. Car przyjął zaproszenie na wtorek, a cesarz Wilhelm otrzymawszy tę odpowiedź, pojechał w poniedziałek do Darmstadtu złożyć wizytę carowi i carowej. Tym sposobem w poniedziałek cesarz niemiecki pierwszy złożył wizytę carstwu w Darmstacie, a we wtorek, t. j. w dniu dzisiejszym car i carowa rosyjscy mają wspólnie z w. księstwem heskimi przybyć do Wiesbaden do cesarstwa niemieckich.

Nadmienić tu trzeba, że cesarza Wilhelma powitał w Darmstacie na dworcu w. książę heski i w. książę odprowadził go także na dworzec, kiedy odjeżdżał z Darmstadtu z powrotem do Wiesbaden. Ponieważ carstwo rosyjscy są obecnie gośćmi w. księstwa heskich, przeto pobyt cesarza Wilhelma w Darmstacie należy traktować nie jako formalną wizytę, złożoną carowi, gdyż właściwie cesarz Wilhelm był gościem w. księcia heskiego; ale w każdym razie cesarz Wilhelm przyjechał do Darmstadtu tylko w tym celu, żeby widzieć się z carem, a więc jest to wielki krok grzeczności względem cara i wyraźne ubieganie się o jego względy, co objawiło się również w wysłaniu zaproszenia do cara. Okoliczności te osłabiają w wysokim stopniu znaczenie carskich odwiedzin w Wiesbadenie, gdyż bądź-cobądź wizyta ta odbywa się nie z inicyatywy cara, lecz na wyraźne zaproszenie cesarza Wilhelma.

Spotkanie carstwa rosyjskich z cesarstwem niemieckimi w Wiesbadenie nie było objęte programem carskiej podróży; jest więc poniekąd niespodzianką dla Europy. Wprawdzie już podczas pobytu cara w Paryżu powstała pogłoska, że car w przejeździe z powrotem ma się widzieć z cesarzem Wilhelmem, jak wówczas mówiono, w Berlinie; ale do pogłoski tej nie przywiązywano zbyt wielkiej wagi, a nawet kilkakrotnie jej zaprzeczono. Cesarz Wilhelm jednakże usilnie pragnął tego spotkania i cel osiągnął.

Wieść o niespodziewanem spotkaniu cara Mikołaja z cesarzem niemieckim zrobi sensacyjne wrażenie przedewszystkiem w Paryżu i zapewne niemile dotknie Francuzów. Ale muszą oni uznać, że w danych okolicznościach car nie mógł odpowiedzieć odmownie na zaproszenie cesarza Wilhelma i że wizyta ta zapowiada się jedynie, jako akt grzeczności i etykiety, a nie jako spotkanie monarchów o politycznej doniosłości.

W chwili, gdy to piszemy, nie znamy jeszcze żadnych bliższych szczegółów o spotkaniu w Darmstacie i nie wiemy, jaki charakter przybierze przyjęcie na zamku w Wiesbadenie. Ale gdyby ktoś chciał koniecznie wyciągać polityczne wnioski z zapowiedzianego spotkania, to możnaby powiedzieć, że nie zmieni ono sytuacyi, nie zmieni oczywiście stosunku, istniejącego pomiędzy Rosyą a Francyą, lecz zamarkuje tylko na daną chwilę pokojowe dążności polityki rosyjskiej i może powściągnie zbyt daleko sięgający zapał i nadzieje Francuzów.

W oczach Francuzów spotkanie monarchów w Wiesbadenie tem większe będzie miało znaczenie, że poprzedziło je spotkanie Szyszkina z kanclerzem niemieckim w Berlinie. Pobyt zaś Szyszkina w stolicy Niemiec budzi wielką podejrzliwość u Francuzów, zwłaszcza, że jak się okazało, podróż ta była postanowioną wkrótce po przyjeździe cara do Paryża, a tymczasem Francuzi dowiedzieli się o niej dopiero na dwadzieścia cztery godzin przed spełnieniem faktu.

Otóż z obu tych zdarzeń Francuzi będą musieli wyciągnąć wniosek, że car chce zaznaczyć, iż przymierze Rosyi z Francyą, na razie przynajmniej, nie jest wymierzone zaczepnie przeciwko Niemcom, i że car chce żyć na stopie pokojowych sąsiedzkich stosunków z cesarzem niemieckim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 października.

Parlament francuski zwołany został na dzień 27 października. Nowa sesya wykaże niewątpliwie wiele ciekawych momentów i uwydatni wpływ, jaki carska wizyta wywarła, a względnie wywrze jeszcze na wewnętrzne życie polityczne we Francyi. Tymczasem zaś mężowie polityczni wygłaszają mowy programowe, ażeby otwarcie parlamentu nie zastało ich stronnictw nieprzygotowanemi.

Pierwszy wystąpił z mową młody i energiczny minister spraw wewnętrznych Barthou, który przemawiał w niedzielę w swym okręgu wyborczym Oloron i wyłuszczył przed wyborcami cele gabinetu Méline'a, mówiąc, że obecne ministerstwo pracuje nad pojednaniem stronnictw republikańskich, przywróciło znaczenie i powagę władzy i utrwaliło węzły przyjaźni z wielkim narodem na wschodzie. Minister zwrócił się w swej mowie przeciw agitacyi socyalistycznej, twierdząc, że jej celem jest podkopanie wolności, zburzenie własności indywidualnej i wyziębienie w narodzie uczuć patryotycznych. W końcu minister zapowiedział przedłożenie Izbom jasnego programu praktycznych reform, między innemi reformy organizacyi sądownictwa i reformy podatkowej dla ulżenia rolnictwu.

Oprócz tego przemawiali Bourgeois i Dupuy; pierwszy oświadczył się za rewizyą konstytucyi, celem ograniczenia władzy senatu; drugi przemawiał przeciwko wszelkiej rewizyi konstytucyi i, wyłuszczając swe zapatrywania na reformę podatkową, zaznaczył potrzebę zaprowadzenia monopolu na spirytus.

Z Bystrzycy Bańskiej (Neusohl) na Węgrzech donoszą o krwawych zajściach na zgromadzeniu wyborczem. Wczoraj odbyło się tam zgromadzenie wyborcze, na którem kandydat stronnictwa liberalnego wygłosił mowę programową. Ku końcowi przybył na zgromadzenie ks. Martincsek, proboszcz z Erdököz, wraz z gromadą 400—500 ludzi. Wszczęła się bójka. Tłum zaatakował kijami i kamieniami wyborców, a gdy ci schronili się do gospody, poczęli dom obrzucać gradem kamieni i poniszczyli w nim okna. Zawezwano wojsko, które rozprószyło zbiegowisko.

W Erdököz uderzył tłum na posterunek żandarmów, którzy dali ognia. Jedna osoba zginęła, jedenaście jest ciężko rannych. Lud zniszczył dom miejscowego sołtysa i powybijał szyby we wszystkich domach, zajmowanych przez żydów.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad ustawą o swojszczyźnie.

Przy § 1 (prawo swojszczyzny nabywa się przez wyraźne przyjęcie do związku przynależności gminnej) przedłożył p. Noske wniosek, wzywający rząd, aby gminom, nadmiernie obarczonym ciężarami zaopatrzenia ubogich, przyznaną była subwencya państwowa.

P. Gasser popierał ustawę, która usunie obecny anormalny stan. Podnosząc skargi na przeciążenie miast, trzeba zwrócić także uwagę na ciężary, jakie ponoszą gminy wiejskie. Dodatki gminne do podatków wynoszą w Tyrolu w 118 gminach przeszło 300%, w 40 gminach 400%, w 43 gminach 500%, a w 13 gminach 600% podatków. (Głosy: Słuchajcie! — Poseł Schwarz: W Wiedniu tylko 21%).

P. Nitsche sprzeciwiał się ustawie ze względów narodowych. Napływ Czechów w okolice niemieckie zaostrza położenie polityczne. Mowca wnosi dodatek do § 1: „O przyjęciu do związku rozstrzyga z wykluczeniem wszelkiej apelacyi wyłącznie gmina“.

P. Formanek bronił ustawy, jako słusznej i zgodnej z interesami szerokich warstw ludności.

P. Schücker popierał wniosek Nitschego. Zachodzi obawa czeskiej propagandy w niemieckich miastach i przemysłowych okręgach. Zwolennicy zamkniętego terytoryum językowego w Czechach muszą zająć opozycyjne stanowisko wobec projektu ustawy.

P. Kirschner oświadczył się za rozdziałem ustawy o swojszczyźnie i ustawy o zaopatrzeniu ubogich.

Na tem przerwano obrady.

Izba uchwaliła wniosek nagły p. Krausa, wzywający komisyę budżetową, aby w przeciągu 14 dni złożyła sprawozdanie o projekcie rządowym w sprawie handlu domokrążnego.

P. Burgstaller i tow. przedstawiają interpelacyę, czy rząd zamierza w ciągu obecnej sesyi wnieść projekt ustawy o budowie kolei tryjesteńskiej.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Z Sofii.

Agence Balcanique donosi z Sofii:

Pewna część prasy zagranicznej zajmuje się podaną przez tutejsze dzienniki wiadomością, jakoby prokurator wojskowy wytoczył przeciw majorowi Stojanowowi, który emigrował swego czasu, a przed półtora rokiem powrócił do Bułgaryi, proces za współudział w zamachu przeciw ks. Aleksandrowi, z dnia 9 sierpnia. Niektóre z tutejszych dzienników widzą w tym fakcie zamiar rządu, aby stworzyć precedens ze względu na tak zw. kwestyę emigrantów. Wersya tych dzienników jest jednak zupełnie mylną. Major Stojanow zaniósł do władz wojskowych prośbę o wyznaczenie mu pensyi, odpowiedniej czasowi jego służby. Ze względu na to, że ustawa o emeryturze wyklucza tych, którzy byli skazani sądownie, i że Stojanow jako szef pułku strumskiego wziął udział w detronizacyi Aleksandra, wezwano Stojanowa, aby przedłożył dokumenty, dowodzące, iż wspomniane ograniczenie prawne nie może być do niego zastosowane. Stojanow żądał następnie odnośnego poświadczenia od najwyższej władzy wojennej, która orzekła jednakże, iż tylko specyalny sąd wojenny może stwierdzić, czy Stojanowowi przysługuje prawo amnestyi, uchwalonej przez Izbę w roku 1894, czy nie. Zapewniają, iż wyznaczono już członków tego sądu specyalnego.

Z tego wynika, iż powyższa sprawa nie ma żadnego charakteru politycznego.

O wczesnem wstawaniu.

Znany z cennych rozpraw i wskazówek z dziedziny hygieny lekarz dr. Karol Zaleski ogłosił w *Przewodniku Gimnastycznym* artykuł, zasługujący na baczną uwagę najszerszych sfer naszego społeczeństwa. Wykazawszy, iż wczesne wstawanie jest zastosowaniem się do praw i wskazówek przyrody, pisze dalej:

Najpierwsza i jedna z największych korzyści właśnie, że wy, a szczególnie dzieci wasze, chcąc wstawać o wschodzie słońca, musicie zawczasu układać się do snu, czyli innemi słowy, że i tu musicie wszyscy iść za wskazówką przyrody. Ojcowie nasi mawiali: „lepsze dwie godziny snu przed północą, niż cztery po północy“ — a współcześni nam neuropatologowie stwierdzili, że straszliwie szerząca się dziś już nawet wśród młodzieży nerwowość ma główne swe źródło w niezachowywaniu tej mądrej ojców zasady. Zważyć bowiem należy, że podniecanie mózgu przed północą umysłową pracą lub narkotykami, kawą i t. p. jest największym snu przeciwnikiem i że przesiadując po nocach, zaczynamy wreszcie używać sztucznych środków na sprowadzenie snu — szczególnie alkoholów. A tu badania najnowsze wykazują, że wyskok (alkohol) czy w wódce, koniaku, piwie, miodzie, czy w najszlachetniejszem winie — to największy wróg zdrowych ludzkich nerwów, a podpora nerwowości.

Nic więc lepszego ponad udawanie się regularne na spoczynek o godzinie 9, a najpóźniej o 10 przed północą (dla małych dzieci o wiele wcześniej jeszcze, zwłaszcza w zimie), a ujmie nas błogosławiony i pokrzepiający sen, w jaki cała po zachodzie słońca pogrąża się przyroda. Kto w tym czasie nie śpi i nie daje wypoczynku ciału, pracując czy próżnując, niszczy bezpowrotnie swą energię nerwową — najwyższy kapitał życiowy — i straty tej nie powetuje, śpiąc choćby najdłużej w dzień, t. j. wtedy, gdy na cały świat organiczny, a więc i na człowieka działa życiodajna siła słońca. Kto zaś w nocy wywczasował się, a przed wschodem słońca wstał, korzysta z tej siły w całej pełni, czy to używając ruchu na przechadzce, gimnastykując na wolnem, świeżem powietrzu, czy to pracując umysłowo lub fizycznie w ogrodzie i t. p.

Jak znakomicie w takich warunkach odbywa się przemiana materyi w naszym ustroju, jak wybornie utlenia się krew i cerę poprawia i upiększa, jak jednostajnie reguluje się ciepłota ciała (transpiracya), jak wzmacnia się czynność serca, płuc, przewodu pokarmowego, a szczególnie mózgu (pamięć, przytomność, bystrość) i całego układu nerwowego, a przynajmniej bez porównania lepiej niż wtedy, gdy zgarbieni, bez ruchu, w zamkniętym a często nikotyną i pirydyną (gwałtowna trucizna papierosowych papierków nawet „hygienicznych“) zadymionym pokoju, choćby wśród najmilszej ciszy nocnej i przy czytaniu najpożyteczniejszych lub załatwianiu najprzyjemniejszych nam rzeczy czas spędzamy, tego chyba dowodzić nie potrzeba. A i tego nie zapomnieć nie zawadzi, że gdy (pomijając nawet wzmiankowany brak żywotnej siły słońca w nocy) wzrok przy sztucznem, choćby najlepszem świetle, musi ulegać zniszczeniu, nie traci na swej mocy, o ile wiek na to pozwala, przy wspaniałem, naturalnem, a do tego bezpłatnem świetle słonecznem. Już sławny Benjamin Franklin, bawiąc około połowy zeszłego stulecia jako poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Paryżu, śmiał się z Francuzów chełpiących się wynalazkiem ulepszonej lampy i dowodził czarnem na białem, że Paryż oszczędzałby bajeczne sumy rocznie na oświetleniu, gdyby Paryżanie zechcieli tylko rano o wschodzie słońca wstawać. O ileż bardziej przydałaby się taka oszczędność materyalna z takim zyskiem dla zdrowia fizycznego, umysłowego i moralnego całej dzisiejszej zubożałej Polsce!

Czyż trzeba wam jeszcze więcej dowodów korzyści rannego wstawania? Czy przytoczone nie wystarczą na wykorzenienie fatalnego nałogu późnego wstawania, zleniwienia ciała i rozpieszczenia ducha? Liczyłem i liczę zawsze wiele na rolę kobiety w odrodzeniu społeczeństwa naszego. A że w odrodzeniu tem niemałego znaczenia jest ranne wstawanie, kobietom przeto — matkom, żonom i siostrom naszym — chciałbym przedewszystkiem sprawę tę w serce włożyć.

Serdeczną i rozumną apostrofę do niewiast naszych kończy dr. Zaleski następującemi uwagami:

Pewna matka umyślnie zabawiała swe zaledwie trzyletnie dziecię, aby nie usypiało zbyt wcześnie z wieczora, a z kolei, aby rano spało i jej w rannem *dolce farniente* nie przeszkadzało. Skutek wkrótce był nadspodziewany. Dziecię, i tak już dosyć wątłe, gorączkowo bawiło się, to marudziło do godziny 11 w nocy, a zarazem tak osłabło, straciwszy apetyt i wesołość, że musiał być wezwany lekarz. Domyślne panie już wyczytały w tym przykładzie pierwszy sekret doktorski, oto żeby dzieci, które instynktowo idą za głosem natury, nie wynaturzać sztucznie, ale temu głosowi poddając się, wcześnie z wieczora do snu poukładać i cieszyć się, gdy raniutko z lubym uśmiechem zbudzą się i wesołym szczebiotem nas powitają.

Z tego sekretu wyłania się drugi ten, żeby wszelkie reformy na lepsze rodzice i wogóle starsi rozpoczynali od siebie, bo nic bardziej nie pociąga ludzi, a szczególnie dzieci, ponad żywy przykład.

Po trzecie należy sobie raz na zawsze wybić z głowy, jakoby człowiek był jakiem wyjątkowem stworzeniem u matki natury. Przeciwnie — miejmy ciągle na myśli, że człowiek podlega zawsze i wszędzie powszechnym prawom przyrody, rządzącym jestestwami organicznemi, czyli — mówiąc słowami naszego założenia — człowiek nie ma spać wtedy, kiedy wszystko do życia dziennego się budzi.

Czwarty mój sekret polega na wykorzenieniu również szkaradnego i bardzo, bardzo szkodliwego nałogu nawet wśród ludu wieśniaczego niestety zbyt rozpowszechnionego, t. j. późnego jadania wieczerzy (kolacyi). Jest to dawno stwierdzoną prawdą higieniczną, że trawienie po zachodzie słońca jest w wysokim stopniu upośledzone; że najmniej na trzy godziny przed spaniem powinno się jeść po raz ostatni w dniu. Jeżeli zaś sen przed północą bodaj na dwie godziny jest najzdrowszy, to obliczcie, że najpóźniej około godziny szóstej w lecie (w zimie jeszcze wcześniej) powinno być po wieczerzy, a nie o godzinie dziewiątej, lub dziesiątej (!), jak to się powszechnie — zwłaszcza przy większych zebraniach — u nas praktykuje.

Cóż dziwnego, że w takich warunkach budzicie się z „ciężkiemi głowami“, z bólem w krzyżach, lub wogóle ociężali, i przewracając się w łóżku z boku na bok, wyciągacie się, ziewając i nie mając ani trochę ochoty wyskoczyć z tego łóżka, chociaż słońce tak ponętnie zagląda przez okno do waszej sypialni, a niekiedy — n. p. w lecie na wakacyach na wsi — dochodzi nawet uszu waszych wesoły śpiew pastuszków lub żniwiarek!? Wczesna wieczerza to wielki sekret w sprawie wczesnego rannego wstawania.

Ale i ona nie zbawiłaby nas, gdybyśmy nie mieli wiecznie na pamięci sekretu piątego, który opiewa: „Jak we wszystkiem, tak jeszcze więcej w rannem wstawaniu trzeba ustawicznego ćwiczenia, ustawicznego czuwania i nadzoru woli.“ I tak n. p. bez tego jeden chłodny lub dżdżysty poranek może ci od razu popsuć najlepszą dotychczasową robotę i strącić jeszcze niżej, niż byłeś przedtem, i tak wolę osłabić, że nie zbierzesz się na odwagę, żeby na nowo rozpoczynać dzieło odrodzenia siebie i swej rodziny: Przeciwnie — wytrwałe czuwanie woli potęguje jej hart coraz więcej i doprowadza do pożądanego celu.

Nie trzeba atoli w hartowaniu ciała i woli posuwać się za daleko i popadać w ostateczność (sekret szósty) i n. p. budzić na gwałt chorych zrana, albo małe dzieci, gdy jeszcze śpią smacznie. Natomiast z całą bezwzględnością dopilnować tego, aby dzieci, skoro same obudzą się, natychmiast z łóżka wstawały i nie uczyły się t. zw. wylegania się, pierwszego początku złego. Jedynie po zmyciu ciałka zimną wodą należy pozwolić pozostać pod ciepłem nakryciem aż do zupełnego ogrzania się, na co zwykle kilka minut wystarcza. Stosować się zresztą, jak we wszystkiem, do pory roku.

Nie sądźcie, że ranne wstawanie — to wszystko, że to cała higiena; owszem wszystkie przykazania higieniczne trzeba mieć zawsze na uwadze i dbać o zdrowie wszechstronnie. To sekret siódmy.

A sekret ósmy — to wiara, że lecząc siebie z nałogu późnego wstawania, pociągniemy za sobą i odrodzimy naszych najbliższych, naszą rodzinę, a przez rodzinę społeczeństwo — nietylko pod względem zdrowia fizycznego, rozwoju umysłowego i stosunków materyalnych, ale i moralnie. Ślepym trzeba być, aby nie widzieć coraz głębszej przepaści, twórzącej się między klasami społecznemi, kastowości społeczeństw chrześcijańskich, rozpanaszającej się bardziej, niż wśród murów chińskich. Tworząc zdrowie, przez zdrowie wolę, a przez silną wolę charaktery, zarównamy choć w części tę przepaść, a z drugiej strony będzie mniej powodu do nienawiści przeciwko tym, co mają czas i pieniądze na przesiadywanie po nocy, a wysypianie się po dniu do południa. Biedak widzi w tem szczyt rozkoszy ziemskiej i co najmniej zazdrości, a zazwyczaj zio nie żalem do losu, a nienawiścią do ludzi — do „bliźnich...“

Odzywam się tedy do całej inteligencyi polskiej, wiejskiej i miejskiej, do świeckich i duchownych, do mężczyzn i kobiet, do młodych, dorosłych i starców, i do wszystkich w ich własnym interesie i w interesie całego naszego społeczeństwa wołam: „Wstawajmy jak najwcześniej rano i dzieci zawczasu do tego zaprawiajmy; w sprawie tej urządźmy jak najszerszą propagandę pod hasłem: precz z księżycowemi przechadzkami, precz z nocnem ślęczeniem, górą słoneczne poranki, górą ranne wstawanie, bo kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje!“

KRONIKA.

Kraków, 20 października.

Wynik wyborów do Rady powiatowej w Krakowie, które odbyły się wczoraj, podaliśmy w poprzednim numerze w dziale „Ostatnie wiadomości“. Cyfrowo przedstawia się ten wynik, jak następuje:

Uprawnionych do głosowania 261; głosowało 228. Większość 115 głosów. Wybrani zostali: 1) Bros Wojciech z Zastowa (130 gł.). 2) Raźny Józef z Raciborowic (210 gł.). 3) Razowski Józef z Przegini Narodowej (127 gł.). 4) Czepiec Błażej z Małych Bronowic (130 gł.). 5) Czekajski Stanisław z Krowodrzy (133 gł.). 6) Ptak Franciszek z Bieńczyc (132 gł.). 7) Orzechowski Franciszek z Zielonek (130 gł.). 8) Bartyzel Jan z Cholerzyna (130 gł.). 9) Wlazło Piotr z Liszek (129 gł.). 10) Wójcik Franciszek z Wyciąż (138 gł.). 11) Fryc Wincenty z Czernichowa (126 gł.). 12) Jan Kozień z Małej Modlnicy (116 gł.)

Po wybranych otrzymali największą liczbę głosów: p. Jan Skirliński z Liszek 88; włościanie Madej 95 gł., Cepuch 92 gł., Hajdziński 99, Bugajski 99, Zbroja 98.

Magistrat m. Krakowa porozlepianemi po rogach ulic plakatami wzywa wszystkich popisowych, którzy się urodzili w latach 1876, 1875 i 1874, tak przynależnych do miasta Krakowa, jak i obcych, stale w Krakowie przebywających, tudzież wszystkich tych, którzy wyszli z pomienionych klas wieku popisowego, jednakże nie przekroczyli 36 roku życia i z jakiejkolwiek przyczyny nie uczynili jeszcze dotąd zadość obowiązkowi stawania do wojska, ażeby w czasie od 1 do 30 listopada 1896 r. zgłaszali się w wydziale V magistratu od godziny 11 do 2 z południa, zaś w niedziele i święta od godziny 11 do 12 przed południem, celem zamieszczenia ich w spisie powołanych na rok 1897. Zgłaszać się należy osobiście, jednak w razie ważnej przeszkody wyręczyć w tem mogą popisowych rodzice, krewni, opiekunowie lub pełnomocnicy.

Magistrat ogłasza również listę około 80 mężczyzn, urodzonych w r. 1860, kończących obecnie 36 rok życia, którzy dotychczas obowiązkowi stawiennictwa do poboru wojskowego zadość nie uczynili, aby unikając surowych kar, zgłosili się niezwłocznie w wydziale V magistratu w Krakowie, celem dopełnienia ciążącego na nich obowiązku.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Bobrzyński, w piątek d. 23 b. m. udzielać będzie osobom interesowanym posłuchań w gmachu starostwa w Krakowie na II piętrze od godziny 1 w południe.

Związek literacki. Jutro w środę o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku literackim pogadanka, mająca za temat charakterystykę Witołda Pruszkowskiego jako człowieka i artysty. Zagają pogadankę pp. Kazimierz Bartoszewicz i Ludwik Benedyktowicz.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum* (na Grzegórzkach) w sali wykładowej prof. Browicza.

Zebranie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we środę 21 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej uniwersyteckiego zakładu chemicznego. Na porządku dziennym wykład prof. dra Karola Olszewskiego: „O prześwietlaniu ciał nieprzeźroczystych promieniami Roentgena.

W sprawie rachunków komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Przeczytawszy ogłoszone przez komitet budowy pomnika Mickiewicza zestawienia rachunkowe, trudno oprzeć się przykremu wrażeniu, które mimowoli nasuwa poważne refleksye i ubolewanie względem komitetu, lekceważącego ogół publiczności, która drobnemi składkami stworzyła poważny kapitał, celem uczczenia pamięci nieśmiertelnego Adama. Osobie prywatnej wolno szafować swoim majątkiem, jak się podoba, o ile władza nie uzna w tem marnotrawstwa. Z grosza publicznego ma prawo ogół żądać dokładnego wyrachowania się ze strony zarządu. Rachunków komitetu Mickiewiczowskiego nikt nie może uznać, że są dokładne. Pomijając bowiem narosłe procenta od roku 1885 i przyjmując zcentralizowanie kapitału obliczonego w r. 1885 na 104.441 złr. 22 ct., uderzyć każdego musi narosły procent, obliczony na 30.067 złr. 94 ct. za 11 lat! Na jakiż to procent był ulokowany powyższy kapitał, lub też ewentualnie mniejszy, uszczuplony poczynionemi wypłatami, które kiedy i w jakiej wysokości były poczynione? Dokładnych dat ma prawo wymagać od komitetu ogół publiczności, zwłaszcza jeżeli się tej publiczności składa rachunki za lat 11! Każdy ma prawo kontroli nad gospodarką komitetu groszem publicznym, a komitet we własnym interesie powinien jak najdokładniejsze daty w zestawieniu rachunkowem umieścić, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie bardzo niemiłych i nieobojętnych przypuszczeń.

Ponieważ wszystkim wiadomo, że kasa oszczędności krakowska, w której ulokowane były fundusze, płaciła przed 11 laty $4\frac{1}{2}$ prc., następnie zaś 4 prc., z półrocznem kapitalizowaniem odsetek, to z braku dat szczegółowych wypłat, gdybyśmy przyjęli tylko 4 prc. od 104.441 złr., wypadałoby za lat 11 tytułem odsetek 45.954 złr., a przy skapitalizowaniu półrocznem przeszło 57.000, — czyli gdyby kapitał 104.441 złr. od r. 1885 był dotychczas nienaruszony, wynosiłby obecnie z procentem kwotę 161.465, do której doliczywszy dalsze 25.767 złr. 58 ct. jako składki, niewiadomo kiedy złożone i jakie od tychże narosły procenta? razem 187.232 złr., a z narosłemi odsetkami od 25.767 złr. około 200.000 złr., podczas gdy komitet w swojem sprawozdaniu oblicza cały dochód na 159.776 złr. 74 ct. Różnica zatem byłaby około 40.000 złr.

To są skutki, jeżeli się dokładnych dat, tak przychodu, a nadewszystko rozchodu nie przytacza. Czyżby się komitet lękał kontroli ze strony kogoś niekomitetowego? Dla usunięcia właśnie wszelkich podejrzeń, których nikt nie chciałby nikomu imputować, należało przytoczyć daty, zwłaszcza, że samo przewlekanie się sprawy pomnika, mimowoli każdego pesymistycznie nastraja.

Że powyższe obliczenie różnicy, przy wiadomych datach nietylko znacznie się zredukuje, ale nawet może cała różnica zniknąć, o tem nikt nie chce wątpić, ale należy dać możność sprawdzenia cyfr każdemu przez umieszczenie dat.

Nie chcemy zresztą krytykować, czy i o ile wydatki przygotowawcze, wynoszące według zestawienia komitetu 32.121 złr. 68 ct. były konieczne i są uzasadnione, jak również wartość cokołu złr. 13.989 ct. 95, a już zupełnie pomijamy nowy, niezwykły układ z p. Riegerem, jednak zdaje się, że sam komitet miałby żal do publiczności, gdyby jego sumaryczne zestawienie gospodarki za okres jedenastu lat przyjęte było obojętnie przez ogół i gdyby nikt nawet głosu nie zabrał choćby na to, ażeby komitetowi za administracyę mozolną tyloletnią zawotować absolutoryum, ewentualnie publiczne podziękowanie za gorliwe spełnienie obowiązków obywatelskich. To było powodem napisania powyższych uwag w nadziei, że sam komitet będzie wdzięczny za nastręczenie mu sposobności uzyskania naraz za tyle lat absolutoryum, bez którego przecież żaden zarząd administracyjny istnieć nie może.

Zmarli. Ksawery Łyszkowski, emerytowany podpułkownik 10 pułku piechoty austr., kawaler orderów, zmarł we Lwowie w 61 roku życia.

Feliks Ehrenfencht, dziennikarz warszawski, autor powieści „Na placówkach życia“, zmarł w Warszawie po długiej chorobie.

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości zamianował Antoniego Ruzamskiego, substytuta notaryalnego w Żmigrodzie, notaryuszem we Frysztaku; Leopolda Wiśniowskiego, kandydata notaryalnego w Krakowie, notaryuszem w Ciężkowicach.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 6 bm. jedenaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Zaopiniowano projekt instrukcyi o urządzaniu i utrzymywaniu destylarń nafty w ogóle. Wydano orzeczenie w sprawie piekarni w Bełzie, w powiecie sokalskim, garbarni w Tarnowie i składu skór w Brodach. Przedłożono opinię w sprawie projektowanego zakładu wodoleczniczego w Jaśkowicach, w powiecie wadowickim. Wydano opinie w przedmiocie utworzenia nowych okręgów sanitarnych w Liszkach, w powiecie krakowskim, w Czchowie i Szczurowej, w powiecie brzeskim i w Łapanowie i Ujściu Solnem, w powiecie bocheńskim. Powzięto

uchwałę w sprawie podwyższenia taksy w szpitalu powszechnym w Bochni.

Pogrzeb ś. p. Marcelego Zboińskiego odbył się we Lwowie przy niezwykle licznym udziale publiczności. Kondukt otwierała kapela „Harmonii“. Na karawanie złożono kilka wspaniałych wieńców, między niemi od dyrekcyi teatru lwowskiego i krakowskiego, od artystów, rodziny Niemojowskich i wiele innych. Nad otwartym grobem przemówił najpierw imieniem sceny lwowskiej, której zmarły był ozdobą, p. Roman Żelazowski, następnie imieniem sceny krakowskiej p. Józef Kotarbiński. W imieniu towarzyszy broni z r. 1863 pożegnał zwłoki p. Edward Webersfeld, zaś imieniem kolegów, którzy razem z nieboszczykiem zawód artystyczny rozpoczynali, p. Woleński.

Oszustwo. Na podstawie autentycznego, a wykradzionego w niewytłumaczony sposób dokumentu (Erlagschein), wyłudził nieznany dotąd sprawca 6000 złr. w papierach wartościowych, złożonych tytułem kaucyi przez skolską firmę „Braci Grodl“ w kasie dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Towarzystwo strzeleckie we Lwowie obchodziło onegdaj 350 rocznicę założenia w sposób uroczysty. O godzinie pół do 8 rano zgromadzili się na strzelnicy członkowie Towarzystwa, poczem o godzinie 9 wyruszyli na nabożeństwo do kościoła Franciszkanów. Pochód otwierała kapela „Harmonii“, za nią niesiono sztandar strzelecki, a dalej postępowali: król kurkowy, marszałkowie, prezydent miasta dr. Małachowski z pierwszym wiceprezydentem, skarbnik Towarzystwa, oraz członkowie w liczbie kilkuset wszyscy w strojach narodowych. Radę miejską reprezentowali oficyalnie pp. Zacharyewicz, Janowski i ks. kanonik Wasilewski. W kościele zgromadziły się wszystkie cechy ze sztandarami i tłumy publiczności. Nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Issakowicz w asystencyi kleru ormiańskiego, oraz OO. Franciszkanów. poczem od ołtarza przemówił do zebranych na temat narododowych i katolickich uczuć, ożywiających od czterech blisko wieków „konfraternię“ strzelecką i życzył dalszego pomyślnego rozwoju na tych samych zasadach. Podczas Mszy św. na chórze śpiewała „Lutnia“. Po nabożeństwie odbyło się na strzelnicy miejskiej odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Wieczorem odbył się na strzelnicy bankiet członków Towarzystwa, na którym obecny był, między innymi, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. W czasie uczty prezes Towarzystwa p. Michalski wzniósł toast na cześć marszałka, który w odpowiedzi pił na pomyślność Towarzystwa strzeleckiego i mieszczan lwowskich. Następnie wzniósł p. Ciuchciński toast na cześć obecnego arcybiskupa Issakowicza. Przemawiali dalej arcybiskup Issakowicz, p. Marszałkiewicz skarbnik Towarzystwa, prezydent miasta dr. Małachowski, wznosząc toast na cześć przewodników Towarzystwa, wreszcie p. Janowicz, który rozdał nagrody za najlepsze strzały. Pierwszą otrzymał p. Jan Makan, drugą p. Ferdynand Góralski, trzecią p. Antoni Barszczewski, czwartą p. Glanz. Odczytano telegramy z życzeniami od Towarzystwa strzeleckiego z Krakowa i od strzelców pp. Andrzejowskiego i Komendzińskiego z Poznania.

Pierwszy śnieg. Z Sołotwiny pod Stanisławowem donoszą, iż w piątek w zeszłym tygodniu spadł tam przy silnym wichrze obfity śnieg i leżał w grubej warstwie przez kilka godzin.

Szkarlatyna i dyfterya grasuje od kilku tygodni w Samborze epidemicznie, wskutek czego magistrat tamtejszy zarządził gruntowne wyczyszczenie wszystkich studzien, z których, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zarodki tych chorób po całem mieście się rozchodzą. — W Brześcianach, w powiecie samborskim, grasuje tyfus, który również z powodu złej wody do picia tamtejszą ludność od dłuższego czasu nawiedza.

Ze Stanisławowa donosi *Kuryer* tamtejszy: W miejsce p. Biernackiego, który zrezygnował z posady dyrektora Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki, powołany być ma znakomity muzyk i kompozytor p. Gall. Bezwątpienia byłby to bardzo cenny nabytek dla Towarzystwa im. Moniuszki pod każdym względem.

Morderstwo w Berlinie. Zbrodnia, którą popełniono w niedzielę rano w śródmieściu, w bezpośredniej bliskości ulicy Frydrychowskiej, najgłówniejszej ulicy Berlina, wywołała ogromne rozdrażnienie wpośród ludności. Jak już donieśliśmy, złoczyńcy zamordowali jednego z najwybitniejszych jurystów niemieckich, adwokata i notaryusza, radcę sprawiedliwości Meyera Levy'ego, w jego mieszkaniu, a żonie jego zadali dwie rany.

Czterech młodych ludzi w wieku od 20 do 25 lat zakradło się w niedzielę rano około godziny 6 do domu, położonego przy Mohrenstrasse pod l. 53, w zamiarze popełnienia rabunku w mieszkaniu Levy'ego.

Dwóch z nich stanęło na schodach, prowadzących na drugie piętro, na straży, podczas gdy dwaj inni dostali się przez okno, umieszczone przy zakręcie schodów, na ganek od strony podworca, skąd weszli przez niezamknięte drzwi do jadalni. Drzwi, prowadzące do pokoju sypialnego, stały otworem, a małżonkowie Levy byli pogrążeni w głębokim śnie. Jeden ze zbrodniarzy zbliżył się do łóżka i zadał Levy'emu kilka pchnięć sztyletem szwedzkim, które nie spowodowały jednakże natychmiastowej śmierci. Na krzyk Levy'ego zerwała się jego żona z łóżka, obok stojącego, i zaczęła wołać o pomoc.

W tej chwili otrzymała od mordercy dwa pchnięcia, które nie są jednakże niebezpieczne. Skutkiem krzyku nieszczęśliwych ofiar zbudzili się domownicy, a mordercy zwrócili się do ucieczki. Pokojówka, spiąca w sąsiednim pokoju, nadbiegła pierwsza; z jej pomocą złożyła żona Levy'ego, broczącego w własnej krwi męża na swojem łóżku. Ze zwłoki tej skorzystali mordercy, którzy, nie zatrzymani przez nikogo, wraz ze swymi spólnikami zdołali wydostać się na ulicę i ukryć w bezpiecznem miejscu. W trzy godziny później umarł Levy wskutek odniesionych ran.

Policya jest zdania, że morderców przywabiła wzmianka, zamieszczona w dziennikach, iż Levy otrzymał z pewnej masy spadkowej 1,200.000 marek, celem ich podziału między spadkobierców. Zbrodniarzom musiała być także znaną okoliczność, że Levy klucze od kasy ogniotrwałej nosił zawsze w kieszeni u spodni, skutkiem czego wtargnęli oni do sypialni, aby je zabrać. Policyi nie udało się dotąd ująć morderców. Stowarzyszenie berlińskich adwokatów naznaczyło nagrodę w kwocie 5000 marek za schwytanie mordercy Levy'ego.

W Honolulu. Przed dziesięcioma laty, pisze *Kur. Codzienny,* wyjechał z Warszawy niejaki Józef M., ślusarz. Pozostały w Warszawie brat M. wiedział, iż Józef dla wykształcenia się w rzemiośle pojechał do Ameryki i przez pierwsze dwa lata bracia korespondowali z sobą. Od lat ośmiu jednak M., zamieszkały w Warszawie, nie miał od brata żadnej wiadomości i wysyłane listy pod dawnym adresem pozostawały bez odpowiedzi. Dopiero w ubiegłym tygodniu p. M. otrzymał list z jakąś dziwną marką pocztową. Pismo pochodziło od brata, który od lat sześciu mieszka na wyspach Sandwich, w Honolulu, mając dobrą posadę przy magazynach na stacyi węglowej amerykańskiej. Józef M. donosi, że w Honolulu mieszka kilku Polaków, jakiś Jasiński, ożeniony z Hiszpanką, Macewski, ożeniony z Amerykanką i dwóch żydów z Galicyi, dobrze mówiących po polsku. M. ożenił się z Polką, urodzoną w Chicago, i ma dwoje dzieci, które uczy po polsku. M. obiecuje bratu, iż dorobiwszy się fortuny, a podobno jest na tej drodze, za lat najdalej sześć powróci do Warszawy.

Papier z drzewa i lasy w Stanach Zjednoczonych. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie około 2000 fabryk, przerabiających miazgę drzewną na papier, a przy takiem zapotrzebowaniu lasy giną prędko; przytem drzewo jest niskiej wartości, że na 2000 funtów miazgi wystarcza drzewa za 7—8 dolarów. Koszta ścięcia i przewozu przechodzą w ogólności cenę samego materyału. W r. 1895 wytrzebiono prawie 50.000 hektarów lasów; w roku przyszłym ulegnie zniszczeniu obszar dwa razy większy. Jeżeli zważymy, że też same lasy eksploatują na potrzeby stolarzy i cieśli, i że nadto nikt nie zajmuje się zadrzewianiem miejsc wytrzebionych, aby ubytki te w przyszłości wynagrodzić, przyznamy, że nietylko u nas słuszne są utyskiwania na nieopatrzne niszczenie lasów.

Wpływ przestrachu na ptaki. Mieszkańcy północno wschodniej Islandyi używają, jak przytacza *Zoologist*, osobliwego sposobu do połowu łabędzi. Na jesieni, po okresie pierzenia, łabędzie opuszczają wnętrze wyspy i przelatują na wybrzeża stadami niezbyt licznemi. Na to oczekują mieszkańcy wybrzeża ze swemi psami, a gdy łabędzie się zbliżają, ludzie i psy podnoszą wrzawę, jak tylko mogą, krzyczą, biją kamieniami o deski, szczekają, każdy wedle swego uzdolnienia, z czego powstaje piekielny hałas. Wrzawa ta wywiera wpływ uderzający na młode łabędzie. Przerażone, osłupiałe nie wiedzą, w którą stronę się zwrócić, a w oszołomieniu tem padają na ziemię i łatwo chwytać się dają. Podobnież w Ameryce południowej korzystają gauchowie przy połowie innego gatunku łabędzia. Gdy dowiadują się, że stado tych ptaków zatrzymało się w przelocie, zbliżają się pocichu ku niemu, a gdy są już dostatecznie zbliżeni, wypuszczają nagle konie i z głośnym okrzykiem biegną do ptaków, które nie mogą się nawet zerwać do lotu, i pozwalają się na miejscu łapać i mordować. Podobnie więc, jak na ludzi, tak i na zwierzęta przerażenie wywiera wpływ paraliżujący.

Mianowania. Rada miasta Stanisławowa nadała posadę naczelnika biura technicznego magistratu p. Adamowi Lewickiemu, iżynierowi magistratu lwowskiego; posadę starszego inżyniera miejskiego p. Izydorowi Seinfeldowi, kierownikowi budowy 3 losu kolei Halicz Ostrów; posadę inspicyenta technicznego Janowi Babczyszynowi, ukończonemu uczniowi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wydział krajowy zamianował inżyniera, p. Józefa Jaegermana, kuratorem szkoły krajowej stolarstwa w Stanisławowie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło zarządcę pocztowego Norberta Blaschiera ze Szczakowy, na własną prośbę na posadę kontrolora pocztowego do Lwowa.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 21 października: „Piękny sen“, prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego (nowość), „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek 22 października: „Frycek“, dramat w 1 akcie H. Sudermanna (po raz trzeci), „Szkoła kobiet“ *(L'Ecole des Femmes),* komedya w 5 aktach Jana Moliere'a (po raz pierwszy).

W piątek 23 października: „Pocałunek“, komedya w 4 aktach 5 obrazach L. Dóczi (nagrodzona przez węgierską akademię umiejętności) popularne.

W sobotę 24 października: „Które lepsze?“ *(Celles qu'on respecte),* komedya w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego.** Tegoroczny jesienny cykl wieczorów i koncertów rozpoczęło wczoraj Towarzystwo muzyczne wieczorem, poświęconym Mendelsohnowi. — Był to już siódmy z rzędu wieczór historyczny, jakim Towarzystwo obdarza swych członków. Że myśl urządzenia takich wieczorów była pożyteczną, świadczy niezwykłe zainteresowanie, jakie koncerta te obudziły, wywołując konieczność przeniesienia produkcyj do obszernej sali „Sokoła“. Na wczorajszem wieczorze, podobnie, jak i na poprzednim, nawet sala „Sokoła“ okazała się za szczupłą, a zadowolenie słuchaczy objawiało się burzą oklasków, jakiemi nagradzano wszystkie punkta programu.

Najbardziej zajmującą i największą wartość artystyczną z całego programu miała symfonia „A dur“, odegrana przez orkiestrę 56 pułku, wzmocnioną siłami amatorskiemi. Wszystkie cztery ustępy pięknego dzieła, wycieniowane doskonale, wyuczone i przygotowane starannie, wypadły bardzo ładnie i dały całość artystyczną, jaką nie często w Krakowie zdarza się sposobność usłyszeć. Nastąpił potem popis znanej młodej artystki, panny Zofii Sułkowskiej, która odegrała na skrzypcach koncert „E moll“ z akompaniamentem orkiestry. Koncertantka, znajoma krakowskiej publiczności, uczyniła w ostatnich miesiącach zdumiewające postępy. Gra jej wyrównała się i znamionuje opanowanie ducha kompozycyi, technika również znacznie postąpiła naprzód — tak, że słuszność zaliczyć każe młodą artystkę do najlepszych przedstawicielek gry skrzypcowej w Krakowie. Wszystkie zalety gry p. Sułkowskiej znalazły świetne do ujawnienia się pole w koncercie Mendelsohnowskim, który jest jednym z ostatnich szczebli artystycznego popisu skrzypcowego. Jeżeli na co należałoby zwrócić młodej artystce uwagę, to na większe przestrzeganie jasności, czystości i siły tonu.

Utalentowany profesor konserwatoryum p. Juliusz Marso był reprezentantem wokalnej części koncertu. Pięknym swym głosem basowym odśpiewał p. Marso dwie arye z oratoryum „Paulus“, w których siła uczucia i doskonała ekspresya współzawodniczyły z doskonale wyrównaną techniką głosu, używanego umiejętnie i naginającego się wybornie do subtelnych odcieni *mezza voce.* Wolumin głosu p. Marso rozporządza rozległą skalą, w której śpiewak porusza się z całą swobodą rutynowanego artysty. Warunki popisu estradowego ścieśniają swobodę artystycznego rozmachu, kilkakrotne jednak występy p. Marso utwierdzają nas w przekonaniu, że jest to śpiewak operowy szerszego pokroju, przed którym przyszłość artystyczna stoi otworem.

Dopełnieniem programu były dwa ustępy zbiorowe, odśpiewane przez chór mięszany z orkiestrą. Jednym z nich była pieśń z oratoryum „Eliasz“, drugim znany wyjątek z „Walpurgisnacht“. Obydwa utwory, wykonane pod batutą dyr. Barabasza, zalecały się bardzo starannem przygotowaniem, doskonałą obsadą w głosach i ładnem cieniowaniem.

Na wstępie wczorajszego wieczoru wygłosił p. Kotarbiński odczyt p. Domaniewskiego, zawierający treściwą i bardzo trafnie napisaną charakterystykę talentu i twórczości autora „Snu nocy letniej“. Szkoda, że dla dopełnienia charakterystyki muzyki Mendelsohna, nie dano w programie żadnego utworu fortepianowego.

W. Pr.

— **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie na dochód rodziny po śp. Marcelim Zboińskim niezbyt liczną zgromadziło publiczność. A przecież zarówno cel przedstawienia, jak program bardzo urozmaicony i doskonale wykonany zasługiwały ze wszech miar na szczelne wypełnienie sali. Wszyscy artyści i artystki, biorący udział w przedstawieniu, grali z pewnym pietyzmem. „Frycek“ Sudermanna podobał się więcej jeszcze, niż na pierwszem przedstawieniu. P. Śliwickiego, którego gra słuszne znajduje uznanie, wywołano 4 razy. Pp. Siemaszkowa i Siennicka grały prawdziwie koncertowo w komedyjce „Takie one wszystkie“, — salwy śmiechu wywoływała p. Wojnowska w tytułowej roli wesołej komedyi Labiche'a „Moja córeczka“. Z wielką subtelnością i wdziękiem oddany monolog „Roztrzepana“ zyskał p. Morskiej zasłużone, przeciągłe oklaski. Świetnym był p. Siemaszko, jako „Szymon orator“; jako deklamator „Strasznej nocy“ Ujejskiego odniósł sukces p. Popławski. Nadto orkiestra p. Hocka darzyła publiczność doborowym i świetnie wykonanym programem. Publiczność widocznie była bardzo zadowolona, bo dawno nie słyszeliśmy tak gromkich oklasków, jak wczoraj. Szkoda tylko, że szersze sfery słuchaczy nie przyłączyły się do tej zasłużonej owacyi dla naszych artystów i nie dały przez to wyrazu uznania dla niezaprzeczonych zasług zmarłego ich kolegi!

Głosy publiczne.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·7 mm	729·3 mm	726·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,0	+8°,8	+17°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSE 1	ESE 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	89 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 sup. pochm.	5	8	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Londyn, 20 października. Wczoraj wieczór odbył się w St.-James-Hall oddawna zapowiedziany olbrzymi meeting narodowy na rzecz Armeńczyków, zorganizowany na wzór podobnego meetingu, urządzonego w 1876 roku na rzecz Bułgaryi, i podobnie jak wówczas zgromadzenie to odbyło się pod patronatem księcia Westminsterskiego. W zgromadzeniu uczestniczyli lordowie i deputowani wszystkich stronnictw, duchowni wszystkich wyznań i liczni obywatele angielscy oraz wiele dam. Przewodniczył biskup Rochesterski.

Odczytano list Gladstone'a, w którym sędziwy polityk krytykuje zapatrywania Rosebery'ego i zachęca rząd angielski do czynnej akcyi politycznej na wschodzie. Po licznych mowach uchwalono w końcu jednogłośnie rezolucyę, według której uczestnicy zgromadzenia zobowiązali się popierać rząd we wszystkich środkach, jakieby przedsięwziął dla okrócenia teroryzmu, panującego w Turcyi.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 października. Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem toczyła się za poufną uznana dyskusya w sprawie pożyczki na cele inwestycyjne.

Wiedeń, 20 października. Podkomitet komisyi budżetowej dla projektów inwestycyjnych wybrał przewodniczącym pos. Russa, a sekretarzem posła Szczepanowskiego. Następnie obradowano nad tem, z jakiego punktu widzenia mają być poczynione wstawienia w budżet inwestycyjny.

Wiedeń, 20 października. Dzisiaj wykryto w urzędzie pocztowej Kasy oszczędności oszustwo, polegające na tem, że ktoś na sfałszowany przekaz pocztowy podjął 12.000 złr.

Wiedeń, 20 października. Sekcya wiecu adwokackiego przyjęła rezolucyę, według której wiec adwokacki ubolewa, iż komisya parlamentarna powzięła już ostateczne uchwały, skutkiem czego odjęto wiecowi adwokatów możliwość zgłoszenia skutecznych wniosków o niektóre zmiany w ustawie o organizacyi sądów. Sekcya przyjęła dalej rezolucyę Pattai'a, w której wiec adwokacki zgadza się na zasadnicze żądania, zdążające do zbliżenia adwokatury do urzędu sędziowskiego przy zachowaniu obopólnej niezależności, dalej wyraża zadowolenie z ustanowienia przepisów co do egzaminu sędziowskiego. Wiec adwokacki żąda ponownego uregulowania egzaminu adwokackiego. Inne wnioski rezolucyi odnoszą się do przeprowadzenia ustawy o organizacyi sądów. Dalej uchwalono przedłożyć Izbom adwokackim życzenie, aby poczyniły propozycye co do przeistoczenia służby manipulacyjnej w myśl nowoczesnych wymagań.

Wiedeń, 20 października. Austryacki wiec adwokatów uchwalił następujące wnioski:

Przy wystawianiu wolnych od należytości dokumentów nie powinno się tracić tego uwolnienia, gdy w prawie pokrzywdzony wzywa pomocy sędziego. Wedle przykładu Niemiec powinno się płacić należytość od procesu, a żadnej innej należytości z powodu sporu prawnego płacić się nie powinno.

W czasie przejściowym powinien minister skarbu udzielać organom podwładnym pouczeń. Wiec wyraża następnie życzenie, aby jak najprędzej wydano nowelę o należytościach, dotyczącą uregulowania warunkowego uwolnienia od należytości.

Przystąpiono potem do obrad nad reformą śledztwa wstępnego.

W sekcyi drugiej obradowano nad taryfą adwokacką.

Parenzo, 20 października. Z okazyi udzielania sakramentu bierzmowania w Visinada wygłosił biskup Flapp, jak zwykle, kazanie w chorwackim, a następnie we włoskim języku. Gdy wyszedł potem z kościoła, zgromadzone tłumy wznosiły okrzyki *Evviva!* i *Zivio!* Słyszano także okrzyki: *Morte ai Croati!* Żandarmerya utrzymywała porządek.

Budapeszt, 20 października. Dzisiaj przed południem odbyła się w obecności cesarza uroczystość ukończenia budowy nowego pałacu sprawiedliwości. Cesarzowi urządziła publiczność serdeczne owacye.

Darmstadt, 20 października. Wczoraj o godzinie drugiej po południu przybył tu cesarz Wilhelm w odwiedziny do cara Mikołaja. Cesarz, powitany na dworcu przez wielkiego księcia heskiego, pojechał wraz z nim do nowego pałacu, gdzie się odbyło śniadanie w gronie rodziny. Publiczność witała cesarza entuzyastycznemi okrzykami. O godzinie czwartej powrócił cesarz Wilhelm do Wiesbaden.

Darmstadt, 20 października. Cesarz Wilhelm powrócił około godziny 4 do Wiesbaden. Wielki książę odprowadził cesarza na dworzec i pożegnał go bardzo serdecznie. Mimo deszczu liczne tłumy zgotowały cesarzowi gorącą owacyę.

Wiesbaden, 20 października. Wczoraj o godzinie pół do 7 wieczór odbył się u cesarstwa niemieckich obiad, na który zaproszono oprócz bawiących tutaj książąt, marszałka dworu Liebenaua i intendanta Hülsena. Po obiedzie dano przedstawienie w teatrze dworskim. Dziś w południe, po przyjeździe carstwa i w. ks. heskiego wraz z małżonką, odbędzie się u cesarstwa niemieckich śniadanie na dwanaście nakryć; oprócz tego będzie zastawiony stół marszałkowski na 20 nakryć.

Wiesbaden, 20 października. W kołach rosyjskich obiega pogłoska, że carstwo przybędą dzisiaj w odwiedziny do cesarstwa niemieckich.

Rzym, 20 października. Wskutek ulewnych deszczów wystąpiła rzeka Tybr z brzegów i zalała sąsiednie pola. W Rzymie zalała woda niżej położone ulice i place, między innemi plac przed Panteonem. Także z okolicy Civita Vecchia donoszą o powodzi.

Madryt, 20 października. Według urzędowej depeszy z Manili, generał Tarsmillo opanował Nasabdus. Powstańcy ratowali się ucieczką, pozostawiając na placu walki 114 zabitych. Wojsko hiszpańskie poniosło stratę w 2 zabitych i 23 rannych.

Petersburg, 20 października. *Journal de St. Petersbourg* pisze: W ostatnich czasach krążyły pogłoski, że zaciągnięta ma być za granicą nowa, znaczna pożyczka rosyjska. Możemy oświadczyć, że pogłoski owe pozbawione są wszelkiej podstawy.

Konstantynopol, 20 października. Pięciu Armeńczyków, którzy podczas ostatnich rozruchów rzucali bomby, skazano na śmierć.

Rosyjski ambasador Nelidow przyjęty został wczoraj na audyencyi przez sułtana.

Do komisyi, która zajmie się reorganizacyą na Krecie, delegowały mocarstwa trzech *attachés* wojskowych. Dzisiaj odbędzie się narada ambasadorów w celu wyboru delegatów.

Konstantynopol, 20 października. W dzielnicy Pera zraniono wczoraj dwóch policyantów. Domyślając się zamachu armeńskiego, policya aresztowała wiele osób.

Konstantynopol, 20 października. Sprawozdania konsulów z Kharput o zajściach dnia 15 września w Eghin stwierdzają, iż muzułmanie z liczby 1150 domów armeńskich 980 zburzyli zupełnie, a oprócz tego zabili 2.000 Armeńczyków, między tymi 50 kobiet. Ciała zabitych wrzucali żołnierze do Eufratu. Duchowieństwo zmuszono pod groźbą śmierci, wysłać do patryarchatu depeszę, że Armeńczycy zawinili w tej sprawie.

Belgrad, 20 października. Skupczyna wybrała Garaszanina przewodniczącym, a Dragomira Rajowicza zastępcą przewodniczącego.

Alexandretta, 20 października. 700 czekających na odpłynięcie okrętu rekrutów dopuściło się ekscesów, rabując domy i ogrody. Okręt francuski odpłynął tam z Krety, celem ochrony poddanych francuskich.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	05
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	45
4% węgierska renta koron.	99	15
Akcye banku austro-węgierskiego	943	—
Akcye kredytowe	367	25
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 20 paździer. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 14 80 Żyto na wiosnę 7·42. Pszenica na wiosnę 8 50 Owies na wiosnę 6·27.

Wiedeń, 20 paździer. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·20; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·20; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 383·—; Länderbank na 200 złr. 248·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 943.

Berlin, 20 paździer. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230 50 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 102·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99 50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 65·90 mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

✝

Za duszę ś. p.

Jarosława Dąbrowskiego

Magistra farmacyi,

odprawi się, jako w pierwszą rocznicę śmierci, we środę dnia 21 października 1896 r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów

Msza święta

na którą matka i bracia zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów.

Podziękowanie.

Wszystkim życzliwym Znajomym, którzy po śmierci nieodżałowanej pamięci męża mego **Witolda Pruszkowskiego** pospieszyli dotkniętej boleścią wdowie i synowi objawić wyrazy współczucia telegraficznie lub listownie, jak również Przyjaciołom i Kolegom za urządzenie żałobnego nabożeństwa w Krakowie, składamy niniejszem najszczersze podziękowanie. 2.0. 1

Ernestyna Pruszkowska z synem.

Kołomyja, 17 października 1896.

Największy wywóz do Galicyi!

Wina Villany

własnej uprawy i poręczonej jakości.

Wysyłamy koleją w beczkach od 50 litrów w górę nasze **białe wina stołowe** od 2? do 24 ct. za litr; **czerwone wina stołowe** od 22 do ?6 ct.; wyborne **białe i czerwone wina deserowe** od 28 do 35 ct. litr

Na próbę wysyłamy **opłatnie** do każdej stacyi pocztowej w pięknie oplecionych 4 litrowych gąsiorach następujące gatunki:

4 litry	**wina białego Riesling**	zł. 2.80	albo
4 „	„ **czerwonego gabinetowego**	zł. 2.80	
4 „	„ **Samorodnego**	„ 4.—	
4 „	„ **tokajskiego musującego**	„ 4.20	
4 „	„ **czerwonego musującego**	„ 4.20	
4 „	**wódki treberu, śliwowicy,** albo **leżaku**	„ 4.20	
4 „	**koniku wybornego**	„ 8.50	

wraz z gąsiorem za zaliczką.

Cenniki na żądanie za darmo.

Potrzebni zastępcy (chrześcijanie).

Koresponduje się po polsku.

Waradyńskie piwnice w Wilanych

(Varadische Kellerei in Villány)

Süd-Ungarn. 2200 1 15

Do sprzedania:

Dom parterowy, 471☐ sążni, przy głównej ulicy. Może być drugi dom wybudowany 17 m. frontu. Potrzeba 15 000 złr.

Folwark, 110 morgów, z inwentarzami i obsiewami, potrzeba 14 000 złr; także drugi mniejszy.

Sklep z wiktuałami, przy ulicy Garbarskiej, L. 24, z powodu wyjazdu. 2181 1 3

Wiadomość: **ulica Karmelicka, 21,** 2 sień, 1 mieszkanie.

Polka z Poznania

w języku niemieckim w mowie i piśmie biegła, poszukuje lekcyj lub obowiązku jako towarzyszka w miejscu lub na prowincyi — Zgłoszenia pod **W. F. 2205** przyjmuje Admin. „N. Reformy".



Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury i myszy.

Działa trująco **tylko** na gryzonie, jak szczur, mysz. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opakowanie) uskutecznia się za pobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach. 2176 2 0



ANASTAZY FRONCZ

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 17, 2179 2 6

poleca w wielkim wyborze i najtaniej:

Formy wycięte do wykończenia kwiatów. Liście wszelkiego rodzaju. Bibułki kolorowe. — Zamiejscowe zamówienia załatwia natychmiast.

Wszelką dziczyznę, towary korzenne, bulion własnego wyrobu, konserwy, sery, owoce deserowe

poleca 2149 7 0

Henryk Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Floryańska, L. 23

Obok handlu: **Pokój do śniadań.**

Smaczna kuchnia domowa.

Piwo pilzneńskie i bawarskie.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Buciki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

REIM i FRIEDRICH, Kraków, Rynek, 37, Linia A-B,

polecają:

Przybory do rysowania.

Aparaty do wypalania na drzewie.

Farby olejne

do robót artystycznych, francuskie, niemieckie i krajowe.

Farby olejne dekoracyjne.

Farby suche do robót artystycznych.

Werniksy i środki do malowań olejnych.

Wyroby z drzewa

do malowania farbami akwarelowemi i do wypalania igłą platynową.

Farby akwarelowe techniczne w laskach i w guziczkach.

Wilgotne farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.

Farby akwarelowe szkolne w tubkach i tablicz.

Farby akwarelowe kryjące „Guache".

Kompletne kasetki z farbami akwarelowemi.

Tusze chińskie w kasetach i płynie.

Farby w płynie do rysunków architektonicznych.

Werniksy, papier i przybory do malowań akwarelowych.

Farby i środki do malowania

na porcelanie, aksamicie, jedwabiu, chromofotografij, napryskowego, farbami białkowemi, gobelinowego, emaliowego, pastelowego, na drzewie i terakocie.

Pędzle, płótna malarskie.

Papiery, kartony i deszczułki

gruntowane do malowań.

Palety, sztalugi, kije, szpachtle, noże i inne przybory do malowań olejnych.

Kompletne kasetki do malowań olejnych

Przybory do modelowania.

Przyrządy do robót piłeczkowych.

Przedmioty z terakoty

do malowania farbami emaliowemi 1838 6 0

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony 1859 roku) 1993 5 0

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Wielki skład (tranzytowy)

win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurzoli, Istryi,

spółki: Dr. Nieć, Franiczević i Paviczić,

w Krakowie, Rynek gł., L. 25,

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

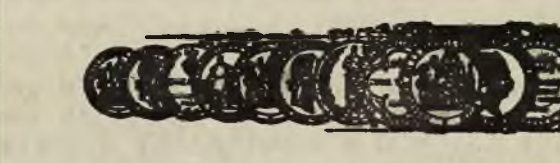
naturalne wina białe i czerwone

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win daje się gwarancyę.

Cenniki i próbki na żądanie franco.

Wysyłka na prowincyę w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków. 2168 4 15



W Konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy

K. RZĄCA i CHMURSKI

W KRAKOWIE

wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER

(tańsza o 50% od naturalnej)

najczystsza szczawa

jako napój codzienny.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 2040 3 0

Ceny wód mineralnych:

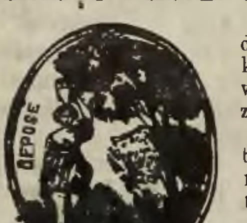
Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba	22 ct.

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 15 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Już otwarty został na ogólne żądanie odbiorców

Handel Galanteryjny Jana Bajera

w Krakowie, ul. Grodzka l. 10.

Kupujcie tylko u niego, gdzie można dostać tanio i doborowy towar w wielkim wyborze, najnowszych fasonów. Utrzymuję także **bronzy** i **wyroby artystyczno-tokarskie własnego wyrobu,** jakoto: **kule bilardowe, cygarniczki, fajki, laski itp.** Wykonuję **wszelkie reperacye** w zakres tokarsko-luksusowy wchodzące.

Upraszam Szan. P. T. Publiczność o jak najliczniejsze odwiedziny, a przekona się, że **chociaż otworzyłem sklep przy ul. Grodzkiej, nie obawiam się nieuczciwej konkurencyi.**

2192 2 10 Z poważaniem **Jan Bajer.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39. 1941 11



poleca

instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie



Wanda Horowiczowa, Kraków,

ulica Floryańska, L. 26, I piętro.

Magazyn mód

poleca

kapelusze damskie

od najskromniejszych do najwykwintniejszych modeli paryskich i wiedeńskich,

kapelusze żałobne

oraz 2115 5 10

Pralnia firanek i koronek.

ulica Floryańska, L. 25, I piętro.

Magazyn

okryć damskich

pod zarządem

p. Leopolda Fadena

poleca na obecną porę

żakiety, peleryny, rotundy i pokrycia na futra.

LIEBIG COMPANY EKSTRAKT MIĘSNY

Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.

Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć — J. v. Liebig — pismem błękitnem.

Liebig'a Company pepton mięsny

środek dyetetyczny pożywny i wzmacniający pierwszego rzędu dla cierpiących na żołądek, wyrabia się według metody prof. Dra. Kemmericha pod ciągłą kontrolą panów **prof. Dra. M. Pettenkofera** i **prof. Dra. Karola Voita** w Monachium.

Pepton mięsny dostać można w dawkach po 100 i 200 gramów.

Skład główny Kompanii Liebiga na Austryą i Węgry:

C. BERCK, WIEDEŃ, I Wollzeile 9.

Dostać można we wszystkich większych handlach towarów korzennych jakoteż i drogueryi, jakoteż w aptekach.

312 10 12

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek, L. 26,

wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,

przyjmuje

subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

1988 30 0 **Dyrekcya.**

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 3' 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

Skład fortepianów

J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został

do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.

2130 4 10 Z uszanowaniem

J. Radziszewski i S-ka.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 2059 16 0

JÓZEFA IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny, L. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franko.

2000 kóp

narybku karpi szlachetnych

tegorocznego tarła, 2—4 cali długich, ma **do zbycia teraz w jesieni** po cenie **1 złr. 50 ct. za kopę** przy stawie 2145 4 5

Zarząd dóbr Zassów

ost. p. Zassów, st. kol. i tel. Czarna.

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 17 0

Wełnę farbowaną

w 50 kolorach, odstępuje po cenie fabrycznej

zarząd szkółki kilimarskiej w Oknie

poczta Grzymałów. 312 10 12

Bez blagi!

Najtańszy

skład fortepianów

u 2169 6 15

Józefa Słotwińskiego i Sp.

rutynowanego stroiciela fortepianów, pianin i organów

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 33, I piętro.

Utrzymuje na składzie nowe fortepiany, pianina i fisharmonie, osobiście wybrane w fabrykach, mianowicie: Bechsteina koncertowy, Heitzmanna, Pokornego, Wopaternego, Girykowskiego i wielu innych; utrzymuje też i przegrane. — Przy odpowiedniej gwarancyi daje na kredyt. Przyjmuje fortepiany w zamian i w komis.

Ucznia

inteligentnego, z dobrego domu, pragnącego poświęcić się zawodowi księgarskiemu, poszukuje

księgarnia i skład nut

L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie. 2166 3 3

Dom dwupiętrowy

w Podgórzu 2175 3 4

z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość w handlu **W. Angelusa,** ulica Grodzka, L. 2, w Krakowie.

Co to jest feraksolin?

Feraksolin jest to środek do wywabiania plam wielce skuteczny, jakiego dotąd świat jeszcze nie widział. Nietylko plamy od wina, kawy, żywicy i oliwy, ale nawet plamy od smarowidła do wozów znikają ze zdumiewającą szybkością i to nawet z materyj najdelikatniej.

Cena 20 i 35 cent. 813 30 40

Dostać można w każdym **handlu galanteryjnym, składzie perfum, drogueryi i aptece.**

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 centów)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 9 20

Panna inteligentna

umiejąca b. dobrze krawieczyznę i znająca się na domowem gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit **M. B. 2191** przyjmuje Admin. „N. Reformy". 2191 3 6

Leśnictwo Zassów

pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5 października b. r.:** 1973 15 20

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie opłatnie.

SKŁAD FUTER.

K. MOOR

Kraków, ulica Grodzka, L. 32,

poleca swój doborowo zaopatrzony

Skład Futer

krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia i reperacye, które wykonuję punktualnie **po cenach najtańszych.**

SKŁAD FUTER.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union", Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Świetne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 2048 8 20

Dochód.

Przez objęcie rzetelnego zastępstwa może każdy zarobić dziennie 5—10 koron. Zgłoszenia pod **„A. Z. 104"** poste rest. **Berno** (Brünn). 2190 2 8

Spółka handlowa w Nawojowej

poczta Nowy Sącz, wysyła

piękne, suszone grzyby

w 5-kilogr. paczkach **opłatnie po 11 złr.** za zaliczką lub po otrzymaniu gotówki 2171 3 3

Chcąc wyrugować zupełnie lichy towar powroźniczy, za lichą cenę nabywany po ich sklepach

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

będzie odtąd wyrabiać, oprócz dotychczasowych **postronków** z czesanego przędziwa, 2035 2 4

Postronki

z tak zwanego przędziwa klubowego, nieco gorsze od tamtych, ale po nadzwyczaj niskiej cenie.

1 sztuka 3 metry długa 12 ct.

1 „ 1,6 m. „ 8 ct.

Dyrekcya:

Michał Gruszka. Ks. Leon Pastor.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.